

To już ostatki

Data publikacji: 3.03.2014 18:30

Ostatki w tradycji Śląska Cieszyńskiego były to ostatnie trzy, cztery dni karnawału? niedziela, poniedziałek i wtorek. Czwartym dniem ostatków często nazywana była sobota przed Środą Popielcową. Ostatki mają ruchomą datę. Definitywnie kończą poświęteczny bożonarodzeniowy okres zwykły, a tym samym mięsopest, jak na naszym terenie mówiono na okres gdzie indziej zwany karnawałem. Koniec więc, według tradycji, zabaw, zaczyna się post.

Jak nasi przodkowie spędzali te ostatnie dni mięsopestu? **„W ostatki tradycyjnie jadano dużo i tłusto, nie odmawiając sobie ostrzejszych trunków, że nie wspomnimy o piwie. Jadano przede wszystkim wieprzowinę przyrządzaną najprzeróżniejszymi, nawet wymyślnymi sposobami i chyba nie było u nas domu, w którym by brakowało w te dni kreplików”** pisze Jan Szymik w wydanej przez Sekcję Ludoznawczą PZKO książce **„Doroczne Zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim”**. Łatwo więc zauważyć, że nasze dzisiejsze zwyczaje mają swe źródło w zwyczajach naszych przodków, choć często są one zmodyfikowane. Jak choćby krepliki, które były pod strzechami naszych dziadków przez kilka dni ostatków, u nas królują jedynie w Tłusty Czwartek. Są jednak i takie zwyczaje, które przysły do nas z innych regionów kraju czy Europy, a przez naszych przodków nie były znane. Na przykład śledź. **„Śledź, zawsze uważany tutaj za jadło wybitnie postne, w ostatki nie był spożywany, a urządzenie, głównie przez młodzież, tzw. śledziówek zapoczątkowano u nas dopiero na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego stulecia. Zwyczaj ten do naszych tradycji ostatkowych wnieśli studenci kształcący się na uczelniach w głębi Polski. Przed tym nie był on tutaj znany”**. – wyjaśnia Jan Szymik.

Znawca kultury ludowej naszego regionu wskazuje natomiast na tradycję urządzania w okresie ostatków licznych i hucznych zabaw tanecznych, balów, często maskowych. Organizowały je głównie kobiety, związki, stowarzyszenia czy kluby kobiet. Stąd czasem zwano je babskimi balami. **„Kobiety na tych balach bez żenady zapraszały mężczyzn do tańca. Niektóre tańce tańczyły same, nie dopuszczając mężczyzn do nich. Były to przeważnie polki, przy których wyskakiwały i wysoko podnosiły nogi. Tańczyły tak na urodzaj. Wierzono bowiem, że im wyżej kobieta w tańcu wyskoczy lub podniesie nogi, tym dorodniejszy będzie plon i tak wysoko wyrosnie zboże.”** – pisze Jan Szymik

Ludoznawca w swej książce opisuje także zwyczaj **„pogrzebu basów”**, który od kilku lat w Cieszynie kultywuje **Kazo „Nędza” Urbaś** z zespołem **„Torka”** przy współpracy z Aliną Bańczyk prowadzącą niegdyś gospodę „Targowa” na Starym Targu, gdzie zorganizowano pierwsze po latach pogrzeby basów, a obecnie restaurację w KASS „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Nie inaczej będzie w tym roku. Już jutro, 4.03 o 19.00 rozpocznie się tam „Pogrzeb basów”.

(indi)